Rok II. Lwów, wtorek 4. sierpnia 1908. Nr. 466.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Znasz kochany czytelniku punktualnego rzemieślnika — przemysłowca drobnego? My nie znamy.

Gdyby rzemieślnicy wiedzieli, ile sobie tem szkodzą — możeby nie robili, jak to mówią „z gęby cholewy". Gdyby wiedzieli, jak często kupuje publiczność tandetę, także i z tego powodu, że wie, iż nasz rzemieślnik jest nieobliczalny i że nigdy zamówionej roboty na oznaczony czas nie dostarczy, byliby punktualniejsi.

Przychodzisz i zamawiasz jakąś robotę. Święcie na ten lub ów dzień przyobiecuje ci ją dostarczyć. Nie dotrzymuje terminu — przychodzisz, upominasz się. Przez kilka dni z rzędu zaręcza ci majster, że za kilka godzin ci przyszle.

Kiedy się nareszcie zniecierpliwisz i przydusisz go do muru, przeprosi cię i opowie cały romans dlaczego terminu nie dotrzymał. Tłumaczy ci, opowiada o rozmaitych przyczynach i to o takich, o których z góry mógł wiedzieć.

Oburzasz się — perswadujesz mu, że przecie o tem wszystkiem z góry wiedział. Ale, powiada: musiałem przyrzec, bo inaczej nie otrzymałbym roboty. Chcieć naszemu majstrowi wytłumaczyć, że się na to słowo daje, by je dotrzymać, to tłuc wodę w moździerzu.

Po długiej dyskusyi, widzisz, że on sobie poprostu z ciebie kpi; czeladnicy się uśmiechają, odchodzisz wściekły z przyrzeczonym bliskim terminem.

Nieraz nawet cię jeszcze pan majster zbeszta. On taki pewny swego prawa wodzenia cię za nos — że w końcu zrobi ci jeszcze awanturę, iż mu się naprzykszarz.

Ten i drugi termin jeszcze minie, aż w końcu dostaniesz obstalunek, do którego, i to jest także charakterystyką większej części naszych majstrów, zawsze potrzebna jakaś drobna naprawka.

Na uskutecznienie takiej naprawki znowu czekasz — niecierpliwisz się, i w końcu przyrzekasz sobie święcie, że już zawsze kupisz gotowe w bazarze, by się na takie kłopoty nie narazić.

Bo trzeba pamiętać, że przy oddaniu choćby towar był wytargowany, zawsze niemal są stękania, że się źle obliczył, że trzeba dodać itd. Prawie należy się przypuszczenie, że takie niedotrzymanie terminu, należy do tradycyi — niektórych cechów, tak się regularnie powtarzają!

Majstrowie nieraz tłumaczą się w ten sposób, że publiczność czeka na ostatnią chwilę z obstalunkiem!

Prawda, ale publiczność w ostatniej dopiero chwili pieniądze może na ten cel przeznaczyć, albo czeka na ostatnią modę.

Publiczności pod tym względem zmuszać w tym kierunku jest nonsensem, trzeba więc robić na siebie zapasy — a gdy to jest z finansowych względów niemożliwem, trzeba się łączyć w stowarzyszenia. Jeśli nasi majstrowie tego nie zrobią, z natury rzeczy, fabryki ich zjedzą!

Fantazye milionera.



Nic nie pomoże wieczne odwoływanie się na — poparcie przemysłu krajowego.

Hasło to nie może usprawiedliwiać ani drożyzny, ani niepunktualności.

Kupująca publiczność, to żadna instytucya filantropijna.

Ma ona obowiązek wspierania przemysłu krajowego, ale nie ma tego obowiązku i mieć go nie może, z poświęceniem własnych interesów.

Takie postawienie sprawy jest nadużywaniem haseł — i szkodzi tym hasłom!

Quo vadis.

Do narodu!

W sprawie przeniesienia zwłok hetmana Stanisława Żółkiewskiego i 300-letniej rocznicy założenia Żółkwi otrzymujemy następującą odezwę:

„Jakaś przemoc wrotom grobu się wydarła!...
Oto słyszę, woła!..“
Wyspiański.

Są w mowie naszej słowa, posiadające tajemniczą władzę nad sercem każdego Polaka, słowa budzące w nim Moc lub Ból głęboki, a twórczy!

Król Jagiełło, Grunwald, Kłuszyn, Wiedeń uderzają jak błyskawice i zapalają piersi do nowego „olbrzymów dzieła“.

A tem silniejsze wstrząśnienie — im większa męka istnienia — im więcej przygniata przekleństwo niewoli.

I oto na taką właśnie chwilę wzruszonej niedoli, skutkiem gwałtownego naporu nieprzyjaciół przynosi czas uroczystość hetmana Stanisława Żółkiewskiego, zwycięzcy z pod Kłuszyna, pogromcy carów rosyjskich.

„Z dali, hen, z zaświatów, z prochów“ staje przed stroskane oczy Narodu, wydarty grobu przemocy, żywy „Rycerz bez skazy i lęku“ — który 46 lat spędził w obozie, 20 i kilka na senatorskiem krześle, pracując jako obywatel i wielki mąż stanu z wytężeniem nad utrzymaniem wewnętrznego zespołu, oraz całości i jedności Rzeczypospolitej i który w 73 roku życia za Wiarę i Ojczyznę krew przelał.

„Jeśli zostaniem zwyciężeni — nie między jeńcami — jeno między poległymi mnie szukajcie!“

Oto głos Hetmana, bijący z krainy wieczności w pierś Narodu.

Wytężmy słuch, by nie uronić słowa!

„A jeśliby gdzie za granicą śmieć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moje — a na temże miejscu mogiłę wysoką usnuć. Nie dla ambicyi jakiej tak mieć chcę, ale żeby grób mój był kopcem Rzpltej granic“.

Dobro Rzpltej, Jej sława, potęga i honor — oto jedyna troska Hetmana i testament, a śmierć dla Niej i w Jej obronie — to łaska od Boga zesłana, dobra nowina, którą we wspólnej radości obchodzić należy.

A gdy śmierć, jakby tajemnicza Moc, poczęła zbliżać się do Cecorskich pól, prosił Hetman, aby nagrobek Jego bez chlubnych był słów, trumna — na znak radości okryta szkarłatem.

Tę wolę Hetmana spełniono.

Czas jednakże odebrał szkarłatowi barwę, a trumnę rozsypał w gruz i szczątki Hetmana w ostateczną podał poniewierkę.

Rocznica 300-lecia założenia Żółkwi przypomniała ten smutny nad wyraz stan rzeczy i ludzie dobrej woli podjęli myśl naprawienia wiekowego niedbalstwa.

Zawiązano komitet — zebrano fundusze na sarkofag i postanowiono doń złożyć śmiertelne szczątki Bohatera z pól Cecorskich.

I oto nadchodzi chwila, gdy w godny sposób pragniemy złożyć popioły St. Żółkiewskiego do nowego sarkofagu.

Pragniemy, by uroczystość ta była uroczystością narodową, aby była oddaniem hołdu naszej wielkiej przeszłości.

Pragniemy, aby dzień pogrzebu Stanisława Żółkiewskiego, na dzień 29. września br. naznaczony, w murach naszych zgromadził Polaków z nad Wisły, Warty, z kresów wschodnich i zachodnich.

Zapraszamy do wzięcia udziału cały Naród.

Żółkiew, w lipcu 1908.

Komitet: *Tadeusz Starzyński* prezes, *Józef Halka* sekretarz. ks. przeor Acella Albin, Bühn Józef, Dyl Franciszek, Duczymiński Jan, Fertig Maurycy, Feder Samuel, Gnoiński Jan, Gerzabek Ferdynand, Greiner Edward, Gerstinger Karol, Hillich Henryk, Dr. Hinzinger Roman, Juffe Wiktor, Janikowski Franciszek, Kubisz Jan, Kiernicki Franciszek, Kilar Franciszek, Kilar Jan, Krzaczkowski Antoni, Kozicki Dunin Stefan, Dr. Kraiński Wincenty, Kruszelnicki Stanisław, ks. opat Kunaszowski Izyd. Łuczkiewicz Stanisław, Mańkowski Jan, Mikołajewicz Mikołaj, Dr. Menkes Leon, Marks Franciszek, Malkiewicz Józef, Dr. Maciulski Włodzimierz, Nawrocki Józef, Niedźwiecki Mikołaj, Niedźwiecki Paweł, Neuburg Julian, Dr. Opieński Jan, Obertyński Zdzisław, Popiłko Józef, Richman Alfred, Robak Michał, Radwański Jan, Schiller Antoni, Książe Sapieha Paweł, Sidorowicz Czesław, Schindler Alojzy, Suchorab Jan, Dr. Szumlański Julian, Sheybal Franciszek, Taborski Antoni, Welk Józef, Dr. Wykrzykowski Kazim., Dr. Wachs Mayer, Walentiuk Mikołaj, Żółtaniecki Julian, Dr. Zwolski Seweryn.

U nas i na świecie.

Konferencya w sprawach galicyjskich.

Jak już onegdaj donosiliśmy w telegramach, prezes Koła polskiego dr. Głąbiński i wiceprezes Stapiński, odbyli konferencyę z prezydentem ministrów br. Beckiem. W uzupełnieniu tej wiadomości dodać należy jeszcze następujące szczegóły. Konferencya trwała godzinę. Omó-

---

42)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Przejdę po ich głowach, zdepcę i zniszczę! Nie lękaj się, Katja! Byłem w piekle dla ciebie i zbawiłem cię! Teraz jestem Bogiem i wszystkie skarby świata do ciebie należą! Masz, bierz wszystko! Wszystko!...

I zanurzywszy obie ręce w kieszenie, sypnął na tancerkę raz i drugi pełnemi garściami złotem i brylantami. Były to trofea, zdobyte na mieszkańcach dzielnicy żydowskiej: drogocenne kolie brylantowe, sznury pereł, pierścienie, jak również odłamki złotych naczyń i łyżek, kilka fotografij w ramkach z kości słoniowej itp.

Tancerka z błyskiem pożądliwości w oczach i na nic już nie zważając, uklękła na podłodze i drżącemi rękami zbierała rozsypane przedmioty. Tak była tą pracą zajęta, że nie słyszała nawet zbliżającego się coraz bardziej zgiełku i hałasu. Na ulicy coś się działo. Słychać było gwar setek głosów i dzikie okrzyki. Tancerka usłyszała je dopiero, gdy Bassow, który przez chwilę uważnie nasłuchiwał, skoczył ku oknu i gwałtownym ruchem naoścież je otworzył. Przez otwarte okno wdarł się do salonu hałas uliczny. Jakaś zbita, gęsta masa, ciągnęła ulicą wśród krzyków i groźb.

Bassow stanął na oknie, a gdy tłum przechodził popod domem, zawołał na cały głos:

— Uciszcie się, ludzie! Ja. wasz pan, chcę mówić!

Ale głos jego zginął wśród wrzawy ogólnej. To go podrażniło. W napadzie dzikiego szału, Bassow tłukł pięścią o ramy okien i przez chwilę zdawało się, że chce wyskoczyć oknem na ulicę. Tłum go nie widział i nie słyszał. Wówczas zeskoczył z okna do salonu i porwał leżący na biurku ciężki przyciskacz mosiężny i wrócił znowu do okna.

— Cicho, psy rewolucyjne! — zawołał na cały głos. — Cicho, albo głowy wam roztrzaskam!

I za tą groźbą poszedł bezpośrednio czyn. Ciśnięty ręką szaleńca przyciskacz ugodził kogoś wśród tłumu, rozległ się bolesny urywany krzyk, a po nim nastąpił okrzyk wściekłości całego tłumu.

Tancerka starała się odciągnąć Bassowa od okna, ale on odtrącił ją, wołając:

— Precz odemnie! Nie chcą mnie słuchać, więc ich pozabijam! Psy, łotry!

Na miłość boską, Bassow, uspokój się! — błagała tancerka. — Uciekajmy stąd! Oni tu idą!

— Tem lepiej, poraahujemy się! Ja muszę z nimi mówić! Muszę nauczyć ich posłuszeństwa! Powiedz im, że wielki książę i ja zabiliśmy generała! Powiedz, im, że ja jestem królem słońca, że chcę krwi, chcę zemsty!

Tancerka nie słuchała go już, tłum szedł na górę. Słychać już było na schodach ciężkie kroki większej liczby ludzi. Jeszcze chwila, a wpadną do mieszkania, a wtedy... Uciec nie było gdzie. Z mieszkania prowadziły tylko jedne schody, więc gdy tu wpadną, stanie się coś strasznego. Tancerka obejrzała się dokoła z przerażeniem. Pojęła grozę położenia a nie widziała wyścia z niego. A hałas zbliżał się coraz bardziej. Więc z rozpaczą skoczyła ku drzwiom i zaryglowała je. Nastąpiła chwila trwożnego oczekiwania, a po niej rozległ się tuż przed samemi drzwiami groźny, ponury okrzyk z kilkudziesięciu piersi i trzask wysadzonych drzwi.

Tłum wpadł do salonu, tłum groźny, ponury, dyszący zemstą.

— Słuchajcie, ludzie, — zawołał Bassow, występując naprzeciwko nich. — Wielki książę i ja zamordowaliśmy generała Wesl...

Nie skończył, bo jeden z najbliżej stojących wymierzył mu w głowę straszliwy cios sztabą żelazną, a gdy Bassow pod siłą uderzenia powalił się na podłogę, tłum rzucił się na niego z wyciem i wrzaskiem, bił leżącego, kopał i deptał tak, że na miejscu, gdzie upadł Bassow, pozostała po chwili jakaś bezkształtna, krwią ociekła masa.

Tancerka skulona i drżąca z przerażenia, ukryła się w kącie salonu za kozetką. Wyciągnięto ją stamtąd i wypchnięto na środek.

— Patrzcie, dziewczyna! Jaka ładna! A możeś ty żydówka? Co?

— Toż to piękna Katja z teatru! Tancerka! — odezwał się jakiś głos.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiono cały szereg spraw galicyjskich, w pierwszym rzędzie kwestyę zwołania Sejmu galicyjskiego. Prezydent ministrów br. Beck zapewnił, że Sejm galicyjski zwołany będzie z innemi Sejmami 14. lub 15. września, a obrady jego potrwają do końca października; prezydent ministrów Beck podniósł przy tej sposobności, że chce Sejmom dać jak najwięcej czasu na wszechstronne załatwienie całego kompleksu spraw. Ustawa łowiecka, która po uchwaleniu przez Sejm w roku ubiegłym, nie mogła być przedłożoną do sankcyi cesarskiej, znowu przedłożoną będzie Sejmowi. Chodzi głównie o zmianę obszaru rewirów łowieckich.

Dłuższą część narad wypełniła klęska ostatniej powodzi. Bar. Beck oświadczył gotowość ze strony rządu przyjścia z pomocą dotkniętej klęską ludności. Jako pierwszą pomoc zarządził minister wyasygnowanie odpowiedniej sumy na ręce namiestnika.

Następnie zawiadomił br. Beck, że delegacye wspólne zwołane zostaną na 25 września.

Omawianą była również sprawa stosunków polsko-ruskich.

Obaj prezesi oświadczyli imieniem Koła, że Polacy gotowi są postulaty ruskie, o ile to możliwe uwzględnić i w tym celu przystąpić do rokowań z Rusinami, żądać atoli muszą, ażeby Rusini niektóre swoje za daleko sięgające postulaty obniżyli, gdyż w przeciwnym razie rokowania napotkałaby na trudności.

Wolność obywatelska w Prusiech.

W Kielnie, w Prusiech zachodnich wydalono dwóch robotników polskich, zatrudnionych już od 13 lat przy tamtejszej szosie, ponieważ w ostatnich wyborach sejmowych głosowali na Polaka. Polecenie wydalenia tych robotników wydał landrat wejherowski, pomimo zapewnienia księcia Bülowa, że postara się o zupełną swobodę wykonywania wyborów.

W Rybniku wydalono ze stowarzyszenia wojackiego *(Kriegerverein)* trzynastu Polaków, którzy głosowali za kandydatem polskim, Seydą. Pomimo, że statut stowarzyszenia zabrania mu wyraźnie zajmowania się polityką, na walnem zebraniu zatwierdzono tę decyzyę zarządu. Wobec tego 135 członków polskich i katolickich wystąpiło ze stowarzyszenia i założyło stowarzyszenie własne, które nie będzie znajdowało się pod nadzorem władz politycznych, lecz pod protektoratem duchowieństwa katolickiego.

Postępują tak Prusacy nietylko wobec Polaków, ale i wobec Niemców, jeśli ci są im niewygodni.

Oto burmistrz miasta Husum w Szlezwiku dr. Lotar Schücking, pozwolił sobie stanąć jako kandydat poselski wolnomyślnego stronnictwa ludowego, które wybrało go na kontrkandydata radcy sądowego Feddersena, popieranego przez rząd. Minister spraw zewnętrznych v. Molkte wysłał wskutek tego do dr. Schückinga radcę regencyjnego z wyraźnem poleceniem zapytania się — jak mógł się poważyć on, burmistrz — ubiegać się o krzesło poselskie dla stronnictwa wolnomyślnego, skoro rząd popierał innego kandydata; zażądał następnie specyalnego raportu, co do postępowania Schückinga, na mocy którego wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. Wytoczono nadto dr. Schückingowi śledztwo za pisywanie artykułów politycznych, w których krytykował postępowanie władz rządowych.

Krwawy strejk we Francyi.

Przywódcy s... yalistów francuskich pragnęliby za wszelką cenę usunąć obecne ministeryum, które występuje ostro przeciw wszelkiemu terrorowi socyalistycznemu. Korzystając z wybuchłego strejku budowlanego podburzyli oni mowami agitacyjnemi tłum robotniczy, planując z góry formalną rewolucyę robotniczą.

Skutki tej zbrodniczej agitacyi były straszne, gdyż jak telegramy donoszą w miejscowościach Draveil, Vigneux i ...neuve, gdzie doszło do starć pomiędzy wojskiem, a robotnikami, zostało ranionych 60 żołnierzy, a wśród robotników zostało 4 zabitych, a 40 ranionych.

Że przywódcy socyalistyczni z góry planowali zbrojne wystąpienie robotników, przyczem naturalnie sami pozostali w bezpiecznem miejscu, bo nie głupi są nadstawiać własnych piersi na kule karabinowe i bagnety, na to są liczne dowody.

Na dzień starcia ogłosili oni strejk jednodniowy, nakłaniając robotników do wyjazdu do wyżej wymienionych miejscowości.

Strejk nie udał się, bo tylko nieznaczna część robotników poszła za podszeptem prowodyrów socyalistycznych, ale w milionowej rzeszy robotniczej w Paryżu i okolicy znalazło się ponad 4000 robotników, którzy wezwania usłuchali. Robotnicy ustawili barykady i pierwsi zaczęli strzelać do wojska, dlatego też, chociaż wojsko było w przeważającej liczbie, zostało wśród niego tylu ludzi ranionych. Przed starciem robotnicy przestrzegali dziennikarzy, aby się nie zbliżali do ich stanowiska, bo „będzie gorąco“.

Jako dalszy ciąg swej roboty zapowiedzieli przywódcy socyalistyczni na wczoraj i dziś strejk powszechny, który jednak, jak przypuszczać należy, nie uda się.

Rząd nosi się z myślą rozwiązania „Generalnej konfederacyi pracy“, a przeciw uczestnikom zbrojnego wystąpienia i ich doradcom wytacza skargę przed sąd przysięgłych o opór władzy, co grozi winnym wysyłką do robót przymusowych.

Sprawa zatem dla przywódców socyalistycznych może się skończyć bardzo smutno.

Rozruchy w Persyi.

Do *Franf. Ztg.* donoszą z Teheranu, że położenie się zaostrzyło. Około 200 osób schroniło się do ambasady tureckiej.

Berliński *Local Anzeiger* donosi z Teheranu: Na podwórze letniego pałacyku poselstwa tureckiego schroniło się kilka tysięcy osób, przeważnie kupców, odbyli oni zgromadzenie, na którem postanowiono wystosować do szacha żądanie, aby jak najszybciej zwołał nowy parlament. Poseł turecki zapewnił, że stało się to wbrew jego woli. Wiadomość, iż w Turcyi przywrócono konstytucyę wywołała w Tebris wielkie wzburzenie. Powstańcy żądają przywrócenia konstytucyi w Persyi.

Wojska szacha wyjdą z Teheranu do Tebris, aby tam stłumić ruch powstańczy.

W ostatnich czasach przybyły do Teheranu liczne oddziały konnicy, obawiają się wybuchu spisku, gdyż dotychczas żołnierze nie dostali żołdu, a oficerowie płacy.

Nasze miasteczka.

Apatyczny, w ojcowskim kożuchu zimą, latem w starych butach, drelichowych spodniach i koszuli, wysiaduje taki obywatel całemi dniami na słońcu, gawędząc z sąsiadem najwięcej o pogodzie, o sprawach w sądzie, rozpatrywanych lub omawianych na zebraniu gminnem. Inni rozmowy te przenoszą do knajpy, w której cały czas spędzają, a gdy zabraknie na to grosza, chodzą w pole oglądać zasiewy i zdrzemnąć się gdzieś pod drzewem. W porze zimowej oblegają piece. Oto całe ich zajęcie, przerywane tylko w czasie targów i jarmarków spotkaniem się ze znajomymi ze wsi poblizkich i odnawianiem znajomości w szynkach.

Żony zajęte są porządkami w domu i łataniem dziur w odzieży, po pradziadach odziedziczonej. Dzieci, o ile chcą — idą do szkoły, albo wałęsają się po ulicach, przerywając sobie to zajęcie rzucaniem kamieni na przejezdnych, jeżeli odezwie się gdzieś bryczka na drodze z kimś nieznajomym.

Domy brudne, mieszkańcy ich rzadko myci, a kąpani przed Chrztem świętym raz, a drugi raz po śmierci; ulice pełne cuchnącego błota, podwórza zapełnione przegniłemi śmieciami, o oświetleniu nawet nikt nie marzy, w sadach tylko starodrzew, ziemia pulchna, wyborowa, ale o warzywa nikt się tu nie troszczy, drobiu nie hoduje, czasem tylko zamożniejszy obywatel trzyma krowinę lub kilka prosiaków, aby czemś przecie podatek opłacić.

O czytaniu książek, o prenumeracie gazet nikt tu nie myśli, bo żadnych potrzeb nie odczuwa, prócz potrzeby leniwego spędzenia czasu. Nawet o czasie mają słabe pojęcie i dopiero dzwon na pacierze południowe przypomina im, że dzień skłania się ku drugiej połowie. Całą zimę oczekują wiosny, na wiosnę wypatrują czasu żniw, a po żniwach już silniej otulają się w kożuchy i z rezygnacyą wyglądają mrozów. Oto ich podział czasu.

Nic ich świat nie obchodzi, ani co się na nim dzieje, a nawet nie interesują się życiem sąsiadów swoich, o ile ktoś nie żeni się z miejscową panną, lub nie umarł nagle.

Rozwój przemysłu, handlu, rolnictwa, nic ich nie obchodzi i nawet niechętnie o tem mówią i słuchają.

— To nie dla nas! Nasi ojcowie o tem nie myśleli i żyli i my też bez tego żyjemy, — oto ich odpowiedź na wszystkie argumenty.

I pędzą tak życie w próżniactwie, apatyi, w nędzy, pojmując nawet, że mogliby żyć lepiej, albo że żyć lepiej należałoby i można.

Zamiłowanie mają tylko do wódki i włóczenia się po sądach. To ich podnieca i ożywia. Każdy z nich jest prawnikiem według własnego przekonania, a każdy sąd niesprawiedliwy.

Są miasteczka, w których jest nieco lepiej, ale tych jest tak mało, że ich nawet w rachubę przyjmować nie można. Patrząc zaś na ten ogół mieszkańców miasteczek naszych, nasuwa się pytanie: Kiedyż u nas w kraju zakwitnie nareszcie dobrobyt? Dlaczego tyle sił i ziemi tak urodzajnej marnuje się nieproduktywnie? Czy owa „inteligencya“ ze środowisk kultury do miasteczek po byt przybywająca, nie ma obowiązku zabrać się równie gorliwie do uświadamiania swych współbraci, do pomocy wydobycia tych mas z ciemnoty, apatyi i nędzy?

Naród nasz nigdy nie stanie na równi z innymi narodami, dopóki nie rozpoczniemy pracy społecznej od podstaw, które leżą właśnie w tych zakątkach, o których mniej słyszymy, aniżeli o podobnych miasteczkach zagranicznych, których życia nie staramy się zbadać, a poprzestajemy chętnie na wiadomości o tem, że jednak gdzieś, w pośród takich zakątków, zaczęło być nieco inaczej, lepiej.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę Szan. Redakcyi, że w stołecznem mieście Lwowie w dalszym ciągu nic się nie dzieje, a nawet dziać się nie myśli. Nadzwyczajnem chyba jest to, że w cyrku Lipota nie skradziono wczoraj 5 zegarków — jak niektórzy przewidywali — tylko trzy i że na walnem zgromadzeniu pucobutów i kanalarzy uchwalono votum nieufności dla posłów tow. Diamanda i Hudeca, a to z powodu stanowiska, jakie ci posłowie towarzysze zajęli

w dyskusyi kanałowej

w Radzie państwa. Tow. Diamandowi zarzucono mianowicie, że nie postawił rezolucyi, aby budowę kanałów, która będzie kosztowała miliony, oddać w akord kanalarzom lwowskim, jako jedynie fachowym i należycie ukwalifikowanym przedsiębiorcom. Wszak dają oni zupełną gwarancyę sumiennego wyczyszczenia, *na blank*, preliminowanych kosztów budowy! Co zaś do tow. Hudeca, to podniesiono zarzut, że on w ogóle nie zajął żadnego stanowiska, wychodząc z tego zapatrywania, że kanałów we Lwowie mamy już dość i wszystkie tak pachną, że możnaby zaperfumować bodaj pół Europy, *ergo* budowa dalszej sieci kanałowej zupełnie jest zbędną, tem bardziej, że schronisko pod „Złotym mostem" na potrzeby towarzyszy, biorących od czasu do czasu udział w demonstracyjnych pochodach na ulicach Lwowa na razie całkiem wystarczy. Chyba, żeby się „partya" rozszerzyła — ale na to wcale się dzisiaj już nie zanosi.

Dobrze, żem sobie przypomniał!

Właśnie z tego powodu, że nie zanosi się na skaptowanie do partyi nowych zastępów towarzyszy rodzaju męskiego, a nawet z zastępów dotychczasowych odpadają raz poraz całe szeregi — jak np. kolejarzy: — właśnie dlatego partya krząta się żywo około werbowania nowych kadr z pośród

płci pięknej

i w tym celu wzięła obecnie pod rozwagę pytanie, czy nie należałoby zorganizować w niedalekiej przyszłości

generalnego strejku mamek

we Lwowie. Projektodawcy opierają się na kalkulacyi, że ludność Lwowa powiększa się stale, że zapotrzebowanie karmicielek przyszłego pokolenia burżujów i arystokratów również stale wzrasta, że zatem najlepsza sposobność i pora do utworzenia jednolitej, spójnej organizacyi mamek, którąby w danym razie mogła dyktować

nędznym burżujom

swoje warunki. Plan takiej organizacyi jest już podobno zupełnie opracowany, a na razie towarzysze otrzymali ogólną z partyi dyrektywę, ażeby wszelkiemi siłami starali się o zwerbowanie i dostarczenie partyi odpowiedniego kontyngentu przyszłych strejkowczyń. W akcyi tej pozostawia partya towarzyszom co do szczegółów zupełnie wolną rękę — a wymaga tylko stanowczego, energicznego i męskiego działania.

A zatem, niech się burżuazy, którzy może będą musieli potrzebować karmicielek, mają na baczności, bo nie wiedzieć jaką taksę nałożą „towarzyszki" za karmienie przyszłych reakcyonistów, wrogów przykrojonego na hudecowski fason ustroju społeczeństwa!

Jest to ostrzeżenie bardzo niewesołe — ale dzieje nas uczą, że Kassandra miała racyę, to jedno — i że po towarzyszach wszystkiego spodziewać się można, nawet, że się wezmą do obmyślanej z góry planowej fabrykacyi mamek — to drugie. I na razie koniec.

Wasz reporter.

Czułości mojej żony.

Moja żona, to kobiecisko z kośćmi poczciwe; ma jednak, jak każda córa Ewy wadę, że chce samowładnie w domu rządzić, jakkolwiek przy każdej sposobności, gdzie potrzeba się narazić na nieprzyjemność, nie omieszkiwa wmawiać we mnie, że ja jestem głową i panem domu. Daremnie abdykuję w takich razach z mego państwa, daremnie staram się jej wytłumaczyć, że jestem każdą inną, nawet wprost diametralnie inną częścią ciała małżeńsko-domowego, niż głową; muszę odgrywać rolę zwierzchności aż do skutku, to jest do czasu, gdy minie okoliczność, która mnie do chwilowych rządów powołała.

Od pewnego jednak czasu zauważyłem u mojej magnifiki jakieś poddanie się, jakąś niewytłómaczoną dla mnie czułość. Wprawdzie za latek dwa, gdy Bozia da doczekać, mamy obchodzić srebrne gody naszego wzorowego pożycia, ale przecie dwa lata całe do srebrnego romansu, to szmat czasu. Oprócz tych idealnych objawów czułości małżeńskiej, spostrzegłem i realne, w formie tu i ówdzie lepszego obiadu, jakiegoś przysmaku, czego dawno niebywało; zaobserwowałem też, że rządziej, niż dawniej było, wybiera się ze mną na przechadzkę i choć ją nieraz pytam, czy nie zmęczona, odpowiada mi z czułem spojrzeniem, że robi to dla mnie, bym użył ruchu, tyle mi po pracy umysłowej potrzebnego dla mego zdrowia.

Ponieważ każdy Adam wierzył od początku świata swojej Ewie, więc też i ja nie miałem powodu mojej nie wierzyć. W myślach też moich błogosławiłem tej odmianie, która po latach mojej „starej" dodała owego *das ewig Weibliche*, co tak kobietę czyni drogą mężczyźnie. Swoją drogą uparty dyablik przekory plótł mi od czasu do czasu do ucha: „Ej stary, miej ty się na baczności; w tem coś jest".

Co jednak — nie powiedział, a ponieważ nie lubię łamigłówek, przeto nie łamałem sobie głowy nad tem, co być może, ale przyjmowałem za dobrą monetę, to co jest.

W ostatnich dniach byłem po prostu w siódmem niebie; maluczko, a nadejdą miodowe miesiące z ich czarującem powabem i — niestety — dalszemi skutkami. Ho! niech się dzieje, co chce...

Mam zwyczaj, gdy miesięczną do domowych progów wnoszę pensyę, spisywać wydatki za ten czas natychmiast, aby się od razu dowiedzieć, ile też mi dopożyczyć wypadnie, aby załatać jako tako budżet miesięczny.

Ponieważ jak rok długi, jest w nim stały niedobór, więc przestałem już irytować się, tem mniej, że nie mogę mej połowicy w żaden sposób przekonać, że już Pitagoras i inni uczeni starożytności niezbicie stwierdzili i że jak to słusznie i trafnie, a również niezbicie *Quo vadis* z *Gońca Polskiego* dowiódł, iż dwa a dwa nie jest pięć, ale cztery...

Aby tedy zrobić rachunek według zasad powyższych, poprosiłem mej żony o kawałek papieru. Długo nań czekałem, póki zarumieniona jak „amarylis", przyniosła mi jakiś świstek, po drugiej stronie gęsto zapisany. Liczę swoje wydatki i liczę, a zamyśliwszy się nad nimi, jakby różnicę wyrównać, obracam machinalnie świstek i widzę na nim nakreśloną tę samą sumę, jaka mi była do wyrównania budżetu potrzebna. — Był to rachunek Igilnickiej, krawczyni, pod moim adresem wystawiony za roboty, które moja pani dla umilenia mi chwil wolnych od pracy i dla wyrównania budżetu u niej zamówiła.

Dziwne jednak, że ledwie z rezygnacyą przyjąłem do wiadomości ów cyrograf pani Igielnickiej, jak ręką odjął, czułości mej połowicy spadły jak temperatura wczorajsza. — Dyablik wiedział, co mówił...

x. x.

List Jojny Parasola.

Kochany pani Rydachtorze!

Nie pisałym do ty chwyli do pan redachtor, bo szze szedzy na wszy (tylki to ni taki wszy na głowi, tylki taki co za rogatki jest), i zażywam ze szwiży powiecze. Nie trzeba pana mówicz, że taki wioskowy powiecze jest bardzo rozmażujoncy i wcale ochoty do pysani ni dodaji, zwłaszcza, że młody czelontko, co jego doniedawno boczan pszynius, bardzo mni interesuji i całkom czas zabira. Co ja tylko wstany yz łóżka ide do te czelontko oglondam jemu, macam, podnoszy i bawi sze w szelankie rachujonc, kiedy ja jemu bendy móg kupicz. Mój gospodarz, co un jest właszczyczel od te chałupy dże ja mieszkam, szmieje sze ze mni, że ja tak młody zwirzenta lubi i puszcza sze z różny dowczypy, ale co mi to szkodzi, jak on mi za to tańsze to czelontko sprzeda? Niech sy poszmichuji, byli ja miał zysk. Zreszto ja ni o tym miał piszacz.

Pzoszy mi napiszacz za dlaczego ten pan *Wasz ryporter* ze mni sze zaczepi? Un ni może czepicz sze za płot, no dokonieczni ze mni? Jak ja mu mówił co sprowadzam do mój cyrk różny ładny dżewczynki z Körösmözö, to po jaki cholery un pisał z „Keczkemetu", cy to jest jaki ryklamy; ja tfi! pluji na taki ryklamy, co mi nic z tego nie przyjdzi. Abo te ko-

ni od pan Kurkowski?... Co ludzi jest do tego, cy koni jest od pan Kurkowski, cy z inny cysarski stajni. Kuń jest kuń, a nawyt lepi jak taki gruby, bo sze prendko ruchacz ni moży i ni ma łaskotki od inny cholerny koni, co może z nogi kopnić. Po co to wszystko ludżi mają wiedzieć? Un zaprasza na pirszy przystawieni?... a co un mi da za to, ży un bez moje pozwolenie zaproszył szanowny publicznoszcz. Ja cyrkus robi, ali czekam, moży mi ten dyrektor od lwowski cyrkus da cosz odstępnego, aby ja mu konkurencyi nie robił za dla tego ja jest niezadowalniający, ży mi chtosz w interes właži.

Niech mu pan rydachtor nie da zaliczki i fest nagada, aby un wiedżal, ży ze mni zaczepicz sze ni wolno.

Drugi interes jest od ten pan Signia. To muszy bycz jakisz gałgan, jak un szmi różny głupstwy wigadywacz na biwatele. Un piszy, ży: „inny wycząga wszystki soki z żemie i niszczy roli chto taki, to ja nie wim, ale mnie sze zdaje, ży on także ze mni sze zaczepi.

Un jest bardzo durny, ali niech mu pan wytłumaczy, ży żemie to nie jest żadny maliny, aby z ni można sok wyczysnącz, a roli zniszczycz nie można, bo sze z ni ani ubrani, ani buty ni robi. Pewni un słyszał o te dżerżawy, co ja miał niedawno i teraz chce ludżom z tego głowy zakręcicz.

Ży ja rozebrał cały płot, ży ja powyczynał drzewa w ogrodże, to to jest co złego? A czym ja miał palicz, możу tym dżewem z lasu, co ja go muszał spszedacz? Albo jak ja sobi pozabirał kilka klamki od drzwi, kilkanaszcze szyby i dżwiczki od pieca, to możу to jaki rozbójstwo, mnie możу tego nie czeba było? A jak ja krowy za mało jeszcz dawał — jak ludzi mówili — to takży kłamstwo, bo ja dawał akurat tyle, ile czeba było, aby ni zdechła, a jak mój następiec chce ji na mienso hodowacz, to niech ji wiency daji niż ja. To jest tylko taki durny gadani od ten pan Sigma, aby ludżi do mni żadny zaufani nie mieli. Szedżal ja tyli lat na ty dżerżawy i wszystko było dobrzy, a dopiro, jak ta gałgańska żemia za mało rodżiła zboże, to wtedy ja muszał iszcz, ali ja ji wcali nie niszczył, ani ji ni cyckał, tylko robił tak, aby miecz dobry interys.

Ży żemia sze wyniszczała, to ni moja wina, a pan Sigma niech pyszy o kszendzy, abo urzendniki, a nie bidny żydki, co za durnu piniendzy z niskond nie dostają, tylko muszą sze dobrze namenczyć przy interesu.

Panie redachtor, chto jest ten Sigma, wus zaczepet er mech, czemu on mi robi napszeczіwko, kiedy on mi jeszcze nic nie winien?

Niech mu pan nagada z głupstwem, aby un wiedżał, że z panym Jojnym Parasolim zaczepisz sze nie wolno.

U mni na wszy nic nowego, robi interesy dże sze da, a za dlatego, co ja mieszkam u goja, dostaje trochy tańszy. Tu kiedysz, co kwoka nie chczała szedżeć na swoje jajki i te sze zepsuli, dostałem ji za durno i sprzedałem jedny pani letniczki bardzo tanio, za co mogłem sobi zafundowacz dobry cygary.

Kiepsku jest tylko z tych interesów, co nicht nie chce odemni pożyczyć piniendzy, bo nima żadny cyrki, ani kabarety, dżeby ludzi mogli sze troszki zabawicz.

Nima to jak u we Lwowi, tam i życi droższy i zabawy jest wiency, to ludzi znają pana Jojny Parasola i umieją go szanowacz, za co Jojny wygadza ich z pożyczki.

Tutaj to same szwynie, szwynie i jeszcze raz szwynie, a taka rzecz to nie jest interes dla porzondny kupiec od naszy wiary.

Mam ja tu pik na jednego interesu, ali muszy jeszczy mówicz: sza! — aby sze goje nie spłoszali i nie pobałamuczyli mi za prendko.

Ech mach jetzt schłus mit dem szraben, bo muszy iszcz na krowy prosto od mliku, zadlatego szczyszkam pana ręki yz cały szyły, pozostając bardzo z szanowaniem od kochanemu panu redaktorowi

Jojne Parasol.

Jakby pan chczał dokonieczni przed terminem przysłacz mi raty to proszy ji pszysłacz pod adresy co pan wi, razym yz procentym i wekslim czystym to jasy te kwoty sam wypysze.

Szanowani.

Jota.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Dominika wyzn., gr. kat. Maryi Magdał.

Jutro rzym. kat. NPM. Śnież., gr. kat. Trofyma.

Z poczty. Naczelny dyrektor galicyj. poczt i telegrafów wyjechał na kilka dni w podróż inspekcyjną.

Zastępstwo objął radca dworu Ludwik Pikor.

Zwinięcie szkół. *Gazeta Lwowska* donosi, iż z końcem roku szkolnego 1907/8 została zwinięta prywatna szkoła ludowa IV-klasowa żeńska im. św. Stanisława w Krakowie, utrzymywana przez konwent Sióstr Miłosierdzia, oraz prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie PP. Klarysek w Starym Sączu.

Odznaki nieprzyjacielskie podczas manewrów. Ministerstwo wojny rozporządziło, aby podczas ćwiczeń wojskowych używano w miejsce białych, opaski na czapkach koloru czerwonego, które nie odbijają tak rażąco i odpowiadają usiłowaniu, aby barwę uniformu zbliżyć możliwie do barwy terenu. Białe opaski posiadać będą tylko sędziowie rozjemczy ćwiczeń.

Ubezpieczenie obowiązkowe. Magistrat m. Lwowa ogłasza szczegółowe postanowienia ministerstwa spraw wewnętrznych co do zgłaszania funkcyonaryuszy, obowiązanych do ubezpieczenia po myśli ustawy z 16. grudnia 1906 r. Obowiązanym do zgłoszenia w terminie 4 tygodniowym od 1. sierpnia br. jest każdy służbodawca, który jednę, lub więcej osób, do ubezpieczenia obowiązanych, u siebie zatrudnia.

Utonięcie. 70-letni Tymko Bohun z Mołotowa ad Demidów, przewoził dnia 28. z. m. przez wezbrany Dniesr czterech ludzi. Nagle czółno uderzyło o pal przybrzeżny, wywróciło się, a Bohun upadłszy w wodę, utonął. Ciała denata, który w butach miał schowane 100 koron, dotąd nie znaleziono.

Proces przeciw ks. Kunickiemu. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciwko parochowi ks. Kunickiemu i jego diakowi Iwanowi Szwakowi o występek z ustawy wyborczej za zmuszanie do głosowania przy wyborach do Sejmu (Wahlnöthigung) i obraźliwe wyrazy. Jak wiadomo, w dzień przed wyborami zainscenizowano w Bractwie mieszczańskiem przysięgę na krzyż, aby Rusini solidarnie głosowali na Dumkę, a w całej tej sprawie grał pierwsze skrzypce ks. Kunicki. Akt oskarżenia zostanie w tych dniach doręczony ks. Kunickiemu.

Romans ludowy. Franciszek Łukaszyn murarz lat 26 żonaty, ojciec dwojga dzieci nie żyje już od dłuższego czasu ze swą żoną, Aby sobie tymczasem wędrówkę doczesną uprzyjemnić, żył z kochanką, żoną innego murarza. Wskutek tego pomieszania żon, wytworzyła się obopólna zazdrość, której ofiarą padł sam Łukaszyn. Wczoraj wieczór napadło go prawdopodobnie podmówione przez jednę ze stron w romans zamieszanych indywiduum, za Zamarstynowską rogatką i obtłukło go kompletnie. Łukaszynowi opatrzyło pogotowie ratunkowe dwie wielkie rany na głowie, tudzież potłuczenia na całem ciele. Chorego zabrała zaraz jego kochanka do swego domu, niechcąc go oddać przybyłej żonie za żadną cenę.

Fałszywa waga. Nikodem Tuchal, handlarz owoców przy ul. Mickiewicza chciałby się wzbogacić. Ale do tego nie chce uczciwie zarabiać, tylko puszcza się na oszustwa. W tym celu używa w sklepie wagi fałszowanej z ołowianym ciężarkiem pod spodem. Nadal już jej nie będzie używał, bo mu wagę wczoraj policya na doniesienie jednego z kupujących odebrała.

Na gorącym uczynku. Wczoraj popołudniu był Łyczaków świadkiem gonitwy. W górę ulicy Łyczakowskiej uciekał młody żyd, a za nim pędziło kilkanaście osób. Kapral policyi widząc, co się dzieje, zabiegł drogę uciekającemu i go przytrzymał.

Sprowadzony na łyczakowską strażnicę uciekinier przedstawił się jako Lipa Wartenberg, a świadkowie obecni dodali jeszcze, że Lipa jest złodziejem, złapanym na gorącym uczynku. Przyszedł on mianowicie do szynku M. Steinbacha przy ul. Hausnera l. 8, poszedł spokojnie za ladę i usiłował powyjmywać z niej pieniądze. Na jego nieszczęście zamach się nieudał, bo złapanego złodzieja do aresztów wpakowali.

— Zabity przez piorun. W gminie Siemiennowie powiatu tarnowskiego, zabił piorun podczas burzy 19-letniego Karola Nowaka, syna włościanina.

— Rocznica zgonu śp. Asnyka. W sobotę, jako w rocznicę zgonu śp. Adama Asnyka, odprawionem zostało w Krakowie w Kościele OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie wzięli udział członkowie zarządu T. S. L., którego śp. Adam Asnyk był pierwszym prezesem, z drem Ernestem Bandrowskim i prezesem Rady nadzorczej T. S. L. drem Gertlerem na czele, oraz wiele publiczności. Po nabożeństwie zwiedzano kryptę pod kościołem, w której między innymi zasłużonymi mężami spoczywają pod sarkofagiem zwłoki znakomitego poety i gorącego patryoty.

— Samobójstwo dziewczyny w Tarnopolu. Dnia 27. bm. zgłosiła się do szpitala w Tarnopolu Cirla Kornberg recte Bardt, podając, że namoczyła dziesięć paczek zapałek fosforowych w butelce wody, wypiła rozczyn i czuje wielkie boleści.

Niestety ratunek okazał się zapóźnym. Pomimo zastosowania wszelkich środków w takich razach używanych, dziewczyna ta 27. bm. zmarła wskutek zatrucia.

— **Utonięcie z powodu nieostrożności.** Temu kilka dni w Delatynie wydobyto z rzeki Prutu trupa młodej, bo 24-letniej dziewczyny. Okazało się, że była to Anna Piotrowska, służąca. Przybyła ona ze Lwowa do Dory, z panią Sydonią T., mieszkającą przy ul. Polnej l. 38. Piotrowska w chwili, gdy wzburzone fale Prutu unosiły belki z tartaków, bydło, części porwanych przez wodę chałup, chciała przejść przez wąską kładkę. Huculi, stojący na brzegu, przestrzegali dziewczynę, aby tego nie robiła, gdyż przeprawa ta połączona jest z niebezpieństwem życia, ona jednak nie posłuchała życzliwych przestróg, tylko wstąpiła na kładkę. W tej chwili nadpłynęła olbrzymia kłoda drzewa, pod której naporem kładka się rozleciała, a Piotrowska wpadła do Prutu. O ratunku mowy nie było, rzeka niosła dziewczynę z szaloną szybkością, tak, że o kilkaset metrów dalej widziano już ciało nieszczęśliwej zupełnie bez ubrania, płynące środkiem Prutu.

Dopiero w kilka dni później znaleziono Piotrowską w Delatynie i tam też pochowano ją na tamtejszym cmentarzu.

— **Śmierć od kolców jeża.** Dnia 27 lipca wydarzył się na obszarze dworskim w Zagrobeli tragiczny wypadek. Podczas zgrabywania koniczyny znalazł robotnik 16 letni Michał Karyj młodego jeża i wśród żartów rzucił go w głowę 15 letniemu Jaśkowi Styranowi tak silnie, że kilka kolców wbiło się w głowę Styrana. Styran po dwu godzinach skarżył się przed rządcą Stanisławem Snieżurem, że czuje silny ból głowy. Poszedł więc do domu, gdzie po 3 godzinach zakończył życie. Obdukcya zwłok wykaże zapewne, jaka była przyczyna tak nagłej śmierci.

— **Morderstwo, czy samobójstwo.** W Rosochaczu ad Czortków zobaczono dnia 12 z. m. w chacie Pauliny Perižok trupa wiszącego na ścianie. Przekonano się zaraz po wejściu do chaty, że to trup samej Perižokowej. W pierwszej chwili sądzono, że zachodzi tu samobójstwo, jednakowoż po bliższem zbadaniu przez komisyę sądowo-lekarską zachodzi podejrzenie morderstwa. Komisya odkryła, że odcisk guza od sznura wisielczego nie padał pod szyję, ale z boku. A więc ktoś z boku musiał dusić Paulinę, a potem ją dopiero powiesił. Ponieważ dochodzenie wykazało, że z Pauliną żył w ostatnich czasach w wielkiej niezgodzie jej brat Iwan i chciał, aby mu zapisała połowę majątku na nią przypadającą, zachodzi więc podejrzenie, że Iwan zamordował siostrę, a na ślad zbrodni naprowadzają plamy krwi znalezione na bieliźnie Iwana.

Prócz tego wykryło dochodzenie śledcze, że drzwi do izby, w której się rzekomo obwiesiła Paulina, były sztucznie zamknięte. Mianowicie ktoś odciągnął nieco skobel tak, aby można przez szparę założyć od wewnątrz haczyk. W ten sposób morderca chciał wykazać, że Paulina zamknęła się sama od wewnątrz na haczyk. Śledztwo w toku. Prowadzi je sąd powiatowy w Czortkowie.

Kobieta-mąż. Dwóch policyantów nowojorskich znalazło niedawno w nocy na ulicy człowieka, który pijany, czy też chory stał oparty o latarnię. Zawieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono, iż jest to kobieta. Zaprowadzono ją na policyę, gdzie najpierw odmówiła wszelkich wyjaśnień co do swego pochodzenia, nazwiska powodów swego przebrania się. Wreszcie przyznała, iż nazywa się Augusta Seib i pochodzi z Niemiec. Tam wyszła za mąż i przed laty dziewięciu przybyła do Ameryki. Mąż jej otworzył restauracyę, a ona zaznajomiła się wkrótce z całem tego rodzaju gospodarstwem. Po roku mąż ją opuścił i pracował jako kelner w eleganckich hotelach, aż wreszcie ona sama otworzyła restauracyę. Nazajutrz po aresztowaniu zjawiła się w policyi jakaś kobieta, która pragnęła się zobaczyć z uwięzioną, twierdząc, że to jej... mąż!

Nowy pancernik austryacki. W miesiącu wrześniu br. spuszczony zostanie na wodę z warstatów okrętowych Stabilimento tecnico w Tryeście, największy pancernik austryacko-węgierski. Okręt ten należy do tej samej kategoryi, co budujący się również pancernik „Radecki“ i „Zrinyi“. Zbudowany z materyału, pochodzącego wyłącznie z krajowych fabryk stali i żelaza, posiada „Arc. Franciszek Ferdynand“ 14.500 ton pojemności. Uzbrojenie statku składa się z czterech dział 30·5 centymetrowych, ośmiu 24 cm., dwudziestu 10 cm. i dwunastu dział mniejszego kalibru.

Działa 30·5 centymetrowe wyrzucają pociski ważące 450 kg. z chyżością początkową 800 m. i energią ruchu wynoszącą 14.700 ton metrycznych. Ponadto posiada okręt rury do rzucania torped i pięć dynamomaszyn o sile 1200 kilowattów.

Nielada blaga. Nasza naiwność, czy łatwowierność bywa bez granic. Przybłąka się do nas lada spekulant, narobi wiele hałasu, ponalepia sążniste ogłoszenia na murach miasta, przyrzeknie złote góry w ogłoszeniach w dziennikach, zapali kilkanaście kręcących się lamp elektrycznych w sklepie przy pierwszorzędnej ulicy i... publiczność oszołomiona tem wszystkiem, daje się brać na kawał i znosi pieniądze, biorąc w zamian plewy.

Taką nielada blagę uprawnia kramik mieszczący się przy ul. Karola Ludwika, pod nazwą „Stella-Diamand“ i robi dobre interesy. Wielu łatwowiernych przekonało się, że dali się wziąć na blagę i puszcza to płazem, omijając starannie narzucający się kramik, zwący się szumnie „Stella Diamand“.

Ofiarą tej blagi padł także p. M., który jednak pragnąłby, aby to co go spotkało było przestrogą dla innych i złożył w naszej redakcyi zegarek, zakupiony w spomnianym kramiku, pod blagą. Zegarek kosztował 13 koron, a po dwóch tygodniach wart jest, aby wyjąć z niego szkiełko, jako rzecz najcenniejszą, a resztę wyrzucić na śmiecie. Kto nie chce wierzyć, że taki zegarek za 13 koron tyle wart, może go w naszej redakcyi oglądnąć i przekonać się.

Panu M. zegarek raz ów kramik odmienił, odmieniony brał do naprawy, ale gdy wszystko nie pomogło i zegarek iść nie chciał, a p. M. przyszedł z nim do kramiku, spotkał się z takiem wymyślaniem ze strony zgrai kupczyków, że musiał się udać przeciw nim ze skargą na policyę.

***Na wystawę do Pragi.** Wycieczka na praską wystawę przemysłową wyrusza ze Lwowa w dniu 12 bm. z głównego dworca kolejowego o godzinie 7 wieczór i udaje się na Wiedeń do Pragi, skąd następuje powrót dopiero dnia 16 bm. o g. 10·40 wieczór. Czasu będzie więc dość na zwiedzenie wspaniałej jubileuszowej wystawy przemysłowej w Pradze, a nadto na zwiedzenie osobliwości tego miasta.

Wycieczka wyruszy dnia 12 b. m. w dwu głównych grupach, a mianowicie w grupie Towarzystwa „Czytelni kolejowej“, oraz w zawodowej grupie „Związku rękodzielników, kupców i przemysłowców“. Udział w tej wycieczce mogą wziąć osoby z szerszej Publiczności, a każdej osobie pozostawia się do wyboru, do której grupy zechce się przyłączyć.

Stosownie do tego raczą Szanowni Czytelnicy zgłaszać się do udziału w wycieczce albo do „Czytelni kolejowej“ w Przemyślu, lub też we Lwowie ulica Gródecka (gmach dworca Czernowieckiego), albo też do towarzystwa: „Związek rękodzielników, kupców i przemysłowców“ we Lwowie (ul. Lindego 9).

Cena biletów jazdy ze Lwowa lub Przemyśla do Pragi i z powrotem wynosi III. kl. 30 kor., II. kl. 55 kor., z Rzeszowa II. kl. 47 kor., III. kl. 25 kor., z Tarnowa i Krakowa II. kl. 42 kor. a III. kl. 23 kor. Mieszkania po cenach zniżonych, dla młodzieży przyrzeczono bezpłatne kwatery.

Piec zgody.

Był pewien prawnik, który z zamiłowania, nie dla chleba, obrał sobie zaszczytny zawód sędziowski.

Z młodzieńczym zapałem i zamiłowaniem pełnił swe obowiązki, godził powaśnionych, wydawał wyroki karzące, lub uwalniające i nie było wypadku, w którymby apelacya zniosła jego sprawiedliwy wyrok. Zyskał wkrótce sławę jednego z najtęższych sędziów. Pracował tak bez wytchnienia lat parę, godząc energicznie powaśnione strony. Z czasem, gdy bardziej uparci klienci, mimo przedstawień sędziego, nie chcieli się godzić, dawał im czas do namysłu, to jest stawiał ich na uboczu i trzymał tak długo w natłoczonej, zadusznej sali, póki się nie pogodzili, a tymczasem prowadził inne sprawy.

Proceder ten przymusowego godzenia udawał się najlepiej w porze zimowej, gdy w olbrzymim piecu żelaznym napalono. Po kilkunastu minutach pot strumieniem ściekał z czoła powaśnionych, więc zniecierpliwieni godzili się co prędzej, aby tylko wyrwać się z tej łaźni.

Pewnego razu dwaj robotnicy, ubrani w ciepłe kożuchy, z uporem zarządali wymiaru sprawiedliwości, a wszelkie przedstawienia sędziego, zachęcającego do zgody i straszącego kosztami postępowania sądowo-karnego ignorowali.

Z uśmiechem dobrotliwym powiada sędzia:

Stańcie, proszę, tu z boku i namyślcie się jeszcze, może się pogodzicie — i postawiwszy ich w ten sposób pod osławiony „Piec zgody“, rozpoczął inną sprawę.

Pot strumieniami płynął z czoła ubranych w kożuchy, lecz mimo to stali uparcie, odwróceni do siebie plecami, nie zamieniwszy z sobą ani słowa. Po półgodzinnej rozprawie zwraca się sędzia do powaśnionych z zapytaniem, czy już się pogodzili. Skarżący człowiek o ogorzałej twarzy, podnosi głowę i spokojnie oświadcza:

E, mnie pan sędzia na to nie weźmie, bo ja palacz kolejowy!

Fantazye milionera.

(Do ryciny).

Właściwie mówiąc, to Robert Reynolds, przedstawiony na naszej rycinie w całej swej okazałości, w eleganckim wieczorowym stroju, z monoklem w oku, jakieś wonne cygarko kurzący — milionerem jeszcze nie jest. Jest to 24-letni młodzieniec, mający nadzieję objęcia kolasalnej, milionowej schedy — jako jedyny syn swego ojca milionera. W międzyczasie, aż do chwili, kiedy wejdzie w jej posiadanie, uprzyjemnia sobie przyszły milioner życie w sposób, o ile możności rozmaity. Przez pewien czas włóczył się po Florydzie jako „tramp“; tak się nazywa za Oceanem typowy włóczęga żebrak. Później przyjął obowiązki tragarza na jakimś okręcie, następnie, celem urozmaicenia, wstąpił w szeregi „cowboyów“ polujących na dzikie konie stepowe. Kiedy to mu się sprzykrzyło, produkował się w cyrkach jako siłacz, atleta i gimnastyk, a kiedy i to mu się przejadło bawił się w ten sposób, że podróżował po stanach Illinois i Dakota „na gapę“ pod kołami pociągów. Obok tego zajmował się reporterką, dziennikarstwem, opisywał swoje przygody, a obecnie zamierza stawać jako kandydat do Izby reprezentantów w Waszyngtonie.

Ustawa.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza ustawę z 27. lipca br. w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowoczynszowego na nowe budowle na gruntach pofortyfikacyjnych w mieście Krakowie, oraz w gminach katastralnych: Nowa Wieś narodowa, Krowodrza, Czarna Wieś, Zwierzyniec.

Rozporządzenie ministeryalne.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie całego gabinetu z 2 bm. w sprawie kilku zmian we wliczaniu miejscowości odnośnie do dodatku aktywalnego urzędników państwowych. Według tego między innemi posunięto do II. klasy dodatku: Borysław, Drohobycz, Jarosław, N. Sącz, Podgórze, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów; — do III. klasy: Białę, Oświęcim, Sanok z Posadą Sanocką, Wadowice, Wieliczkę, Wolankę, Zakopane, Żółkiew. Rozporządzenie to obowiązuje od 1. grudnia 1908.

Mianowanie.

Wiedeń. Wiener Ztg. Radca leśnictwa Cyryl Kochanowski mianowany starszym radcą lasowym.

Rozruchy w więzieniu.

Paryż. W więzieniu w Nimes przyszło wczoraj do wielkich wykroczeń. Więźniowie zniszczyli całe urządzenie materyałów w sali pracy. Dotąd nie zdołano rozruchów opanować. Zarządowi więzienia, w celu obrony personalu oddano do rozporządzenia 300 żołnierzy.

Fiasko zapowiedzianego strejku.

Paryż. Pomimo hasła rzuconego przez „Konfederacyę generalną pracy“ z wezwaniem do strejku jeneralnego na wczoraj i dzisiaj, wczoraj odbywała się praca w mieście normalnie. Robotnicy ziemni i murarze pracują. Mimo to na placach budowlanych pojawiły się małe grupki strejkujących, którym udało się część robotników odciągnąć od pracy. Policya wszędzie czuwa, ażeby nie przyszło do gwałtów. Tak samo w Villneuve (koło Draveil i Vigreux, gdzie się odbyły z powodu strejku znane krwawe zajścia) i w okolicy nie było w ciągu nocy żadnych niepokojów.

Cesarz Wilhem z żoną w Sztokholmie.

Sztokholm. Przybyła tu wczoraj niemiecka para cesarska na statku „Hohenzollern“ i po powitaniu udała się do pałacu królewskiego. Cesarz Wilhelm nadał królowi Gustawowi tytuł admirala floty niemieckiej. Król Gustaw udzielił cesarzowi Wilhelmowi order wielkiego krzyża „Wazy“. Cesarz Wilhelm mianował królowę szwedzką właścicielką 34 p. p.

Straszny pożar 150 ludzi zginęło.

Nowy Jork. Pożar lasów w Fernie trwa dalej. Dotąd 6 miast spnęło, 150 ludzi zginęło, a setki są ranionych, zaś wiele tysięcy bez dachu. Szkoda wynosi 5,000.000 dolarów (25 milionów koron).

Kongres pokojowy.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Tittoni otrzymał z Londynu depeszę podpisaną przez br. Suttner, że zgromadzeni na 17 Kongresie pokojowym, delegaci włoscy i austryaccy zawiązali komitet inicyatywy, w celu wytworzenia przyjaznych stosunków austryacko-włoskich i proszą o poparcie Tittoniego. Zawiadomiono równocześnie o tem austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych br. Ahrenthala. Tittoni odpowiedział, wyrażając zadowolenie i witając usiłowania około austro-włoskiej przyjaźni z radością a zarazem życzył powodzenia rozpoczętej akcyi.

Pożar i wybuch prochu.

Peking. W stajniach poselstwa niemieckiego wybuchł pożar, który spowodował eksplozyę prochu, przyczem 2 żołnierzy niemieckich zostało zabitych, a 2 niemieckich i 15 francuskich zranionych.

W Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik *Ikdam* utrzymuje, że w Turcyi grozi niebezpieczeństwo z zagranicy właściwie tylko ze strony Rosyi, która jest odwieczną nieprzyjaciółką Turcyi. Co do Bułgaryi, to ona jest tylko narzędziem Rosyi. Turcya musi czuwać wobec intryg i baczyć, skąd grozi niebezpieczeństwo.

Konstantynopol. Około 300 żołnierzy drugiego korpusu z oficerami na czele przybyło onegdaj do Konstantynopola, aby podziękować sułtanowi za konstytucyę. Przyjęli ich wysłańcy sułtana. Żołnierze nieśli chorągwie z napisem: „Wolność, równość, braterstwo“. Przed pałacem Ildiz wojsko się sformowało. Sułtan ukazał się w oknie, wezwał do siebie komendantów i przemówił: „Jestem bardzo zadowolony, że was tu widzę. Witam was żołnierze, moje dzieci i rozkazuję wam, abyście innym towarzyszom waszego korpusu zanieśli moje pozdrowienie“.

Wojsko wzniosło okrzyk na cześć sułtana, poczem powróciło koleją do Adryanopola.

Wczoraj ze Saloniki przybyli członkowie tamtejszego komitetu młodo-tureckiego, aby obradować nad przywróceniem porozumienia pomiędzy rządem i Młodoturkami i umożliwić szybkie urzeczywistnienie celów komitetu.

Konstantynopol. Podane wiadomości o rekonstrukcyi gabinetu są po części niedokładne; według oficyalnego komunikatu basza Said zostaje wielkim wezyrem; basza Abduraman mianowany został mln. bez teki, a nie prezydentem ministrów, jak doniosły dzienniki; ministrem sprawiedliwości został Hassan Fehmi, ministrem spraw zewnętrznych — szef departamentu dla uzbrojeń wojskowych Hadsziakit. Prezes komisyi urzędniczej Tewfik otrzymał tekę rolnictwa i górnictwa. Członek macedońskiej komisyi wojskowej. Ata został generalnym dyrektorem poczt i telegrafów.

Konstantynopol. Odpowiednio do zwyczajów w konstytucyjnych krajach wszyscy ministrowie tureccy złożyli wczoraj przysięgę w ręce sułtan

Konstantynopol. Prasa krytykuje to postanowienie dekretu sułtańskiego „Hatti-Hiunajun“, wedle którego ministrów wojny i marynarki mianuje sam sułtan. Dzienniki twierdzą, że sprzeciwia się to konstytucyi.

Z ostatniej chwili.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że dr. Winiarz docent prawa polskiego i sekretarz Uniwersytetu lwowskiego, znienawidzony przez Ukraińców i znany ze smutnego napadu, którego omal ofiarą nie padł, opuszcza to stanowisko i przechodzi w tej samej randze do innej służby w Namiestnictwie. Z innego źródła donoszą nam, że usunięcie dr. Winiarza z posady sekretarza Uniwersytetu jest jednym z postulatów postawionych prezydentowi ministrów dr. Beckowi przez posłów ukraińskich, a więc *Vivat sequens!*

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU
Versecz 29, Węgry.

Biuro Pośrednictwa Pracy, Lwów, Ormiańska 30. Poszukuję personal nauczycielski, bony, gospodyni, kucharki, łokaji, panny służące, sługi, górniczych, leśnych, kucharzy, kuchcików.

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie . . . .

Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 8 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 6. (dom własny).

Parcele tanie do sprzedania na spłaty. Domek nowy z ogrodem, Korman, Lwów św. Józefa 2.

Poszukuję wspólniczki
do mającego się otworzyć interesu. Wiadomość Łyczaków 106. 982

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę, gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko

„OMNIUM“
Lwów, pl. Bema l. 4.

Realność w Kleparowie
naprzeciw Urzędu Gminnego za cenę 10.000 koron zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Gońca polskiego.

Wozy ciężarowe na jednego lub dwa konie sprzedam. Matiaszewski, Janowska 30.

Udzielamy Informacyi w wszelkich sprawach prywatnych, urzędowych, handlowych, przemysłowych. Poszukujący pracy wszystkich zawodów znajdą umieszczenie:

Konces. Biuro Wywiadowcze, Lwów, Ormiańska 30

Lodownię kuchenną,
kupię z drugiej ręki, wysokość może dosięgać 1 i pół metra. Wiadomość M. Kowalski, Lwów Bogusławskiego 7.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“.

Poszukuję 2 zdolnych czeladzi do roboty damskiej i męzkiej, oraz chłopca z początkami, lub bez. E. Berczuk ul. Strzelecka l. 5.

Parcele we Lwowie przy ul. Paulinów, tanio do sprzedania, wskaże Korman św. Józefa 2.

Marki jubileuszowe

używane kupuję w znaczniejszych ilościach po b. dobrych cenach! Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź: **Lwów, schowek pocztowy 31/gp.**

Stolarz specyalista w naprawianiu okien i drzwi jest potrzebny do naprawy 50 okien, 40 drzwi. Wiadomość Kochanowskiego 40. 977

Kamieniczkę z ogrodem we Lwowie, sprzedam lub zamienię za posiadłość wiejską wartości 20 tysięcy kor., lub mniej, z dopłatą. Adres: Ostapczuk poste restante Lwów.

PROGRAM BEZPŁATNY!

Nieodwołalnie ostatni tydzień!

W Sali Filharmonii.

Kino-Teatr Oesera.

Od poniedziałku 3. do czwartku 6. sierpnia.

Zupełna zmiana Programu:

Pochód jubileuszowy w całości.
Turyści w Dolomitach (Alpy).
Szalona jazda konna.
Francesca di Rimini poemat historyczny.
Nowość dotychczas niewidziana, Biograf operowy i operetkowy Les Rameaux chante per Note.
Cyrulik Sewilski, scena przez włoskiego barytona Titta Ruffo.
Je Voux y Prends, spiew humorystyczny, oraz wiele obrazów humorystycznych.

W sobotę i w niedzielę 2 przedstawienia o :: godz. 5 popołudniu i o 8 wieczorem. ::

KASA dzienna w biurze L. Plohna ul. Karola Ludwika 5. — Od 3-ciej sprzedaż biletów przy kasie Filharmonii.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darno.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **K 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Kupię dom parterowy z podwórzem albo jedno piątrowy niedaleko śródmieścia z wolnemi latami. Podanie warunków i ceny, listownie do Administracyi Gońca Polskiego pod literą „G“.

Domy wszelkie i plany wykonuję. Korman, Lwów św. Józefa 2.

Roznosicieli gazet,
za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Pierwszy krajowy wyrób.



904

Wózków dziecinnych, mebli bambusowych, wyrobów koszykarskich, miotły ryżowe.

M. Brandta
Lwów, Sykstuska l. 6.

Ceny bardzo tanie.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — **Medal złoty Ołomuniec 1907.**

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami D-ka Sabata

Lwów, Ochrorek 11 a

OPTYK I MECHANIK 890

Maurycy Boskowitz

pl. Halicki l. 15

gmach Banku hipotecznego, poleca wykonanie dzwonków elektr., gromochronów i telefonów i wysyła na prowincyę wszelkie obstalunki.

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, iż już otworzyłem z największym komfortem urządzony

Pawilon Szampański

przy ulicy Jagiellońskiej l. 15,

gdzie dostać można wina szampańskie na kieliszki i w oryginalnych butelkach, jakoteż likiery i koniaki najlepszej marki.

Kuchnia wyborna — w każdej porze dnia i w nocy potrawy gorące na maśle i zimne przekąski.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z wyrazem wysokiego szacunku

Ignacy Erlich.

992

Bardzo tanie i praktyczne

w ogniu cynkowane, sześciokątne, siatki druciane maszynowe, do ogrodzeń sadów, ogrodów, parków, zwierzyńców, lasów, pastwisk i t. p. wielkich przestrzeni, do ogrodów, kurników, królikarni, placów do gry Lawn-Tennis, do osłony okien i t. p.

Czterokątne siatki maszynowe surowe, lub cynkowane, tak do ogrodzeń, jakoteż, do wszystkich innych celów gospodarskich i przemysłowych. — Druty kolczaste cynkowane „LAMELLE“, paski blaszane, kręcone cynkowane. Linwy druciane do promów, rapy do szutryn i piasku, sita, iskierniki do kominów fabrycznych. Materace druciane

poleca po cenach fabrycznych

Akc. Tow. HUTTER i SCHRANZ we Wiedniu.

976

Ilustrowane cenniki, projekty, kosztorysy, dostarcza zastępca firmy dla Galicyi

HENRYK WONSCH

WE LWOWIE

ul. Krzyżowa l. 7. ○○○○○ Telefon Nr. 990.

WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Pankowskich.